

ŚWIĘCIANY.
— Akademia. Z okazji imienin L-go Mar-
szalka Polski Józefa Piłsudskiego, odbyła się
w Świecianach uroczysta akademja, której
program był nader uroczysty. Na szczegól-
ną uwagę zasługuje część koncertowa a mia-
nowicie pierwszy występ orkiestry salonowej
Sekcji muzycznej przy Domu Ludowym, pod
artystycznym kierownictwem p. Wacława
Adama Bojanowskiego, profesora, muzyka
tamtejszego gimnazjum. Szeroką pieśń odo-
branych przez orkiestrę dęta tego gimnaz-
jum zakończył uroczystość. P. Bojanow-
ski pracując z zamiłowaniem nad umu-
skaniem młodzieży szkolnej zreorganizował
i postawił na poziomie artystycznym nietylko
orkiestrę dętą, ale również zorganizował w
przeciągu niespełna roku, orkiestrę mando-
linową, która występowała z powodzeniem
na wieczorach muzycznych, który się odbył dn.
9 b. m.

Należy winaować młodzieży i amatorom
muzyki świeciańskim tak wybitnie zdolne-
go muzyka, i życzyć sobie aby Wydział Kul-
tury i Sztuki Min. WR i OP zainteresował
się bratanikiem słynnego kapelmistrza opery
warszawskiej p. Jerzego Bojanowskiego.
Uczestnik.

ALBERTYN POD SŁONIEM.
— Modły za mordowanych w Sowietach
List Ojca św. o przesładowaniu religijnym w
Rosji silnie echem odbił się w sercach mie-
szkańców tamtejszych osad. Niezbyt wielka
przebieżka dzieł ich od granicy rosyjskiej.
Wieksość ludności albertynskiej wywiezio-
na była w czasie wojny w głąb Rosji; część
jej, dość znaczna, to emigranci rosyjscy, ma-
jący swych krewnych i bliskich w Rosji. Cóż
dziwnego, że wszystko, co się dziś dzieje w
tym okropnym bolszewickim kraju, szczegól-
nie żywy znajduje odzwierciedlenie w kołach mie-
szkańców Albertyna.

Ujawniło się to zwłaszcza w ostatnich
dniach podczas nabożeństw błagalnych za
Rosję, które się odbyły w miejscowej cer-
kwi parafialnej, obsługiwanej przez O.O. Je-
zuitów grecko - słowiańskiego obrządku. Na-
bożeństwa te przybrały zwłaszcza w niedzie-
le 16 marca r.b. charakter bardzo uroczysty.
Sumę soborową celebrował w otoczeniu 2-ch
młodszych ojców proboszcz o. Wojciech przy
współwzięciu szesnastu zakonników. W prze-
biegu nabożeństwa, w piękne śpiewy
z pobożnym skupieniem i w pełnym skupie-
niu, kazanie wygłosił o. Nie-
manciewicz, który 7 lat spędził pod tyran-
skimi rządami bolszewickimi, doświadczo-
ny, świeżo z powrotem z Rosji, opowiadając
o trudnościach życia w Sowietach i chary-
tatywnej w Petersburgu, Moskwy i na Kau-
kazie. Słuchający raz po raz trzy-
krotnie wznosili, przesyłając w oświeconych
Butyrkach, na Szpalerniej w Piotrogradzie i
w innych wiezieniach prawie dwa lata, oraz
był skazany na trzyletnią deportację na stra-
żne wyspy Solowieckie, od której jednak u-
ratowano go drogą wymiany za jeńców bol-
szewickich z Polski. Słowa kaznodziei, który
z autopsji i z własnych przeżyć opisywał
wstrząsające sceny z bolszewickiej niewoli,
czyniły na słuchaczy niezwykle wrażenie,
wyciskając z oczu niejednych łzy rzewnego
współczucia a z piersi tłumione słońcy.

Po kazaniu i liturgii wszyscy ojcowie al-
bertynscy obrz. wsch. w liczbie pięciu
— pod przewodnictwem protogimnazjalisty
odpiewali razem z chórem uroczysty, spe-
cjalnie na to nabożeństwo ułożony w duchu
listu papieskiego „moleben”. Modlono się
w nim w rzewnych wersetach i wezwaniach
do Przemienionej Dobroci Bożej o zacho-
wanie wiary w rozległych krainach rosyjs-
kich, o umocnienie przesładowanych i wie-
zionych za wiarę, o wysłuchanie ich jęków
i łez, o odwrócenie pychy przesładowców, o
zjednoczenie wszystkich w jednym po-
wieszonym Kościele Chrystusowym. Specjal-
nie wzywano, jak polecił Ojciec św. Patro-
nów i Opiekunów niebieskich wschodniego
Kościoła a do tych wezwań dodano przesła-
ną modlitwę do św. Teresy od Dzieciątka
Jezusa, którą Papież ogłosił szczególną Patron-
ką Rosji.

„Kwiatki z prowincji”
Zupełnie jak w Wilnie, a może jeszcze
mocniej i gorliwiej działa Magistrat w mie-
steczku Różanie (powiat Kosowski wojewód-
ztwo poleskie).

Nawigacja do artykułu „Słowa” nr. 61
Pł. „Skandal powtarza się”. Proszę posłu-
żyć się Dnia 18. III. br. otrzymałem nakaz płat-
niczy, a brzmi on dosłownie: „Urząd gminy
Podgórze. Rozkazanie K. K. K. K. K. K. K. K. K.
Wypłaci 4 zł. 20 gr. tytułem grzywny na
rzecz magistratu w Różanie w terminie 7
dni od daty doręczenia nakazu i pieniądze
opłacić do kasy gminnej. W razie przysmo-
wego sciągnięcia będą pobrane koszty egz.
5 zł. Sekwestator (—) otrzymałem dn. 17.
III. 1930 r. Sotys Sokołowski Teodor”.
Ponieważ nie mam. Ponieważ nie miałem
pojęcia o co tu chodzi, pojechałem do swojej
gminy w Podgórzu (powiat Wolkowski
województwo białostockie), gdzie pokaza-
no mi protokół różanowskiego magistratu, że
wjazd do miasteczka w dniu 4 grudnia 1929
za uchylenie się od opłaty 20 groszy za
r. jestem **dowodzieńskotnie** ukarany plus
owe 2 gr. Potrzebny podpisany przez 2 świad-
ków, lecz podpisy nieczytelne — jakby
sfalszowane.
Stwierdzam przed forum czytelników, że

lub więcej urokowi gry nie kontroluje
jednocześnie swoich wrażeń, chociaż
może je sprawdzić później za pomocą
refleksji. Ale mimo tych różnic, gdy
i krytyk i widz zgodzą się, że o jednym
czasie znajdowali się wobec wielkiego
talentu, wobec potężnej indywidualności
i aktorskiej, obu im będzie trudno
sprecyzować na czym ta wielkość polega.
Człowiecznie rzecz biorąc, przydając
w zapasie kilka gojących definicji
fachowych formuł — jakoż się wy-
słowi, człowiek zaś z publiczności roz-
łoży beznadziejnie ręce.
Po wieczorze p. Hanki Ordonówny
w „Lutni” znajduje się w sytuacji ta-
kiego widza, który mimo, że czuje wła-
sną nieporadność, uparł się aby ja-
koś opowiedzieć o tem, co widział tego
wieczoru.

Ze Ordonówną jest wielką artystką
o tem wiedzą tłumy publiczności wie-
leńskiej, które na kilka dni przed jej
występem wykupują w teatrze wszyst-
kie miejsca. Na czerpie polega jej wiel-
kość?
Jest to kobieta — teatr. Sama jedyna,
własną osobą umie załudnić scenę gdy
tylko tam się ukaże z piosenką na u-
stach. Rozmawia wtedy z niewidzialny-
mi partnerami, rozdzaje się zespołowi
jakichś beczelnych mar, walczy z
niemi albo przygarnia je do siebie, po-
zwala błędnym duchom wleciać się w
swą postać. Szarpie się jak nawiedzona
przez demony, później wypada z niej
jest cicha, kojąca. Jak przez ciało me-

Protesty prasy francuskiej
Ogłoszenie tych szczegółów porwania Kutepowa wywołało wielkie
poruszenie w całej Francji. Nawet tak ostrożne pismo, jak „Le Journal”
oświadcza, że porwanie gen. Kutepowa przez agentów sowieckich uważa
można za fakt stanowczo stwierdzony. Gazety nacjonalistyczne występują
z gwałtownymi protestami. „Echo de Paris” podkreśla w szczególności do-
nośność obrazy, wyrządzonej narodowi francuskiemu.

Nie idzie tu o banalny dramat, rozgrywający się między kilkoma
ludźmi, lecz chodzi o przestępstwo charakteru ściśle politycznego, o za-
mach, popełniony przez obce mocarstwo na terytorjum francuskim. Nale-
żyż dziś poprostu wiedzieć — pisać dziennik — czy mamy pozostać panami u
siebie, czy też ulegać wszędzie rozkazującej Moskwie. „La Liberté” poświę-
ca całą pierwszą stronę wieczornego swego numeru sprawie gwałtu, po-
pełnionego przez G. P. U. Na czele tej stronicy grubymi czcionkami wy-
drukowano: „Żądamy natychmiastowego zerwania stosunków dyplomatycznych
z Sowietami”.

**Wniosek w senacie francuskim o zerwanie stosunków
dyplomatycznych z Z. S. S. R.**
Kwestję tę poruszono wczoraj w senacie. Sen. Japy, oświadczając,
że wobec zachowania się Sowietów, uchylania się ich od zwrotu zaciąg-
niętych we Francji pożyczek, uważa za niedopuszczalne utrzymywanie z nimi
w dalszym ciągu stosunków dyplomatycznych. Minister spraw zagranic-
nych, powołując się na tradycję gościnności francuskiej, prosił sen. Japy o
cofaniecie swego wniosku, wypowiedział się w szczególności w tej sprawie.
Sen. Japy wobec tego nie nalegał na natychmiastowe rozpatrzenie jego
wniosku.

Ambasador sowiecki u Brianda
PARYŻ, 26. III. Pat. Briand przyjął wczoraj ambasadora so-
wieckiego.

Przesilenie rządowe w Hiszpanii nieaktualne
MADRYT, 26. III. W związku z obiegającymi wczoraj pogłoskami o
spodziewanym ustąpieniu 4 ministrów odbyła się konferencja ministrów
sprawiedliwości, robót publicznych i gospodarki narodowej. Po konferencji
tej ministrowie oświadczyli, że nie może być mowy o przesileniu rządowym

Chiny w przededniu wojny domowej
LONDYN, 26. III. PAT. Odpowiadając na pytanie w Izbie
Gmin p. Henderson oświadczył, że według doniesień mi-
nistra pełnomocnego Wielkiej Brytanii w Pekinie sytuacja
w Chinach zmieniła się na gorsze i wybuch wojny domowej wyda-
je się nieunikniony.

**Delegat angielski na sesję federacji górniczej
w Krakowie**
LONDYN, 26. III. Pat. Na rozpoczynającą się w dniu 1-go czerwca w
Krakowie sesję międzynarodowej federacji górniczej przybędzie specjalna
delegacja angielskiej federacji górników z sekretarzem generalnym tej fede-
racji p. Cookiem na czele.

Oryginalny prezent króla Anglii
LONDYN, 26. III. PAT. Król Jerzy ofiarował wszystkim członkom
konferencji morskiej płyty gramofonowe z tekstem swego przemówienia
inauguracyjnego, wygłoszonego w dniu otwarcia konferencji morskiej, to
jest 21 stycznia r. b.

Każda płyta mieści się w błękitnym skórzanym futerale, na którym
wyfoczone są inicjały i herby królewskie

Obniżenie stopy procentowej w Federal Reserve Bank w San-Francisco
SAN FRANCISCO, 26. III. PAT. Federal Reserve Bank w San-Franci-
sco obniżył stopę redyskontową z 4 i pół proc. na 4 proc.

**Manifestacje studentów rumuńskich
przeciwko intrygom partyjnym i akcji komunistycznej**
BUKARESZT, 26. III. PAT. Odbędzie się tu wielka manifestacja studencka
w celu zaprotestowania przeciwko akcji szerzenia niepokoju, prowadzonej
w interesie niektórych partji, oraz przeciwko pochodzącym z zewnątrz ten-
dencjom komunistycznym.

W wygłoszonych przemówieniach domagano się solidarnego wysta-
wienia opinii publicznej przeciwko knowaniom tego rodzaju, oraz stwier-
dzenia, iż w kraju bolszewizm nie istnieje. Uformował się następnie po-
chód, który ruszył przed pałac królewski, wznosząc owacyjne okrzyki na
cześć króla Michała i rady regencyjnej. Do incydentów nigdzie nie
doszło.

zrzuca z siebie jakieś ciężary, wstaje,
prostuje się, przeciąga z ulgą nieopie-
saną jak ów „Chłopiec budzący się ze
snu” Rodina. Jeszcze raz się rozejrzyj,
a później zwolnie bezgłośnie z czterech
stron świata towarzyszywo niedoli. Se-
jska z radością ich niewiedzące donie,
tańczy upojona wolnością. Ale oto try-
umf ten usłyszeli tyrani. Ciężkie łapy
spadają na gibkie ciało, pęta wią-
zowałyne na krótko ramiona. Daren-
ny opór. Niewolnik ugina się i znowu
pada na ziemię, zamiera, ginie.

Tak więc na pustej scenie wśród
szarych kotar jedna postać wyczarowa-
ła przed oczami widzów obraz rewolu-
cji w syntetycznym skrócie. Nie wi-
dząc nikogo więcej oprócz Ordonówny
czujemy na scenie zbuntowane tłumy,
unoszą się gdzieś poza naszym
słuchem entuzjastyczne okrzyki rewoltan-
tów, szalona cannagnola. Tę sugestyn-
wną solopantomimę trudno będzie za-
pomnieć.

Ale najsilniejsze wrażenie pozosta-
wiają te rzeczy, które Ordonówna tań-
czy i śpiewa jednocześnie. Piosenki,
objęte wspólnym tytułem: „Hiszpańskie
nastroje” są obrazem pulsującej krwi.
Przed nami — żywe wcielenie kobie-
kości, das ewig weibliche. Dziwna
z dusznych ułicek Sewilli nuci sobie
piosenkę o kochanku. Przypatuje drob-
ną stopą do taktu, kładzie w dłoń,
każdy męskut w niej trzepocze, koły-
szą się ramiona, biodra, głowa... Bije

z niej słońce, radość życia nigdy nie-
nasycona, zawsze trochę tęskniaka. My-
śli się o rajskim motylu, bujającym po-
śród skąratnych kwiatów, pod łazu-
rowym niebem Południa.

„Ballada o Mac Donaldzie”, lotni-
ku, który podczas przelotu zginął w o-
ceanie — to w interpretacji Ordonów-
ny krótki, a wstrząsający dramat. Lot-
nik, podniesiony żądzą sławy startuje
z wybrzeża ojczyzny. Widzi się to...
Na brzegu zostaje żona z małym syn-
kiem. Patrz na samolot znikający w
przezworach. Matka wskazuje dzie-
ku punkcik malejącego na niebie, opowia-
da o ojcu... Widać i ją i dziecko. Pi-
lot, zrzucony z aparatem zrybne nad
oceanem, który grzmi i wspina się na
grzbietach fal ku zachwalcowi...

Historia ta składa się z szeregu epi-
zodów. Kontrastowych, a każdy epizod
znajduje natychmiast plastyczny wyraz
w gestach mimice i pozach Ordonów-
ny. Tekst i muzyka odgrywają tu rolę
akompaniamentu do solowej kantyle-
ny. Ordonówna rozpościera wtedy
nad publicznością władzę fakira, doby-
wającego z powietrza czarodziejskie
miraże. Podsuwa urzeczonym oczom
wszystko, co zechce. Zaludnia sobą
scenę, rzeźbi tłum figur z niczego, uwie-
lokrótnia się, rozściiera wokół siebie
jakieś widmowe krajobrazy, wnętrza
salonów, albo portowych knajp. Nie-
kiedy tylko zmienia strój, albo jasną czu-
prnę ukryje pod peruką kruczych włosów
Hiszpanki.

Ordonówna — to niepospolite zja-
wisko w naszym teatrze, synteza wie-
lu sztuk. Myślę, że niektóre pomysły
od swych kreacji czerpie artystka ze
studjów nad antyczną rzeźbą, nad daw-
nem malarstwem, ucząc się tam pozy i
gestu, niektóre tylko! Skądże bowiem
można zaczerpnąć inspiracji do odtwo-
rzenia takiej piosenki jak „Rece”? Wte-
dy ręce Ordonówny jakby oddzielają
się od tułowia i tworzą samodzielną parę
stworzeń, szalejących w powietrzu...

Sztuka aktorska była dotąd najbar-
dziej nietrawną ze wszystkich sztuk.
Działła się krzywdą i aktorom i tym
— następnym pokoleniom publiczności,
ci, do których dochodziły tylko wspo-
mnienia o koryfeuszach sceny, za-
wsze anegdotyczne. Film dźwiękowy
uwiecznił kreacje aktorskie. Ale nie nie-
stety, nie zastąpił tego bezpośredniego
kontakty, jaki w czasie gry wytwarza
się między artystą a widzem. Kontakt
ów wpływa i na jakość gry aktora, a
z drugiej strony potęgę wrażenia, które
widza, czyli u obu stron podnosi tempe-
raturę.

To się wyrażało na wieczorze Or-
donówny w „Lutni”, gdzie wymiana
fluidów między pieśniarką a publiczno-
ścią była bardzo intensywna.

T. Łopalewski.

HANKA ORDONÓWNA
W recenzji teatralnej najtrudniej
zdać sprawę z gry aktora: im większy
jego artysty, im bogatszy zasób środ-
ków ekspresji — tem trudniejsza ana-
liza. W sztuce aktorskiej zawarte jest
bowiem wiele hipnozy. Opracowanie
psychiki widza, zawiadanie jego u-
czuciowością, jego nerwami, czego do-
konywa w czasie przedstawienia aktor,
oczywiście aktor niebylełaki, parali-
zuje w tym widzu na czas seansu teat-
ralnego obserwację rozumowaną, na-
zimno — i pozostawia w wyniku wra-
żenia „czegoś”, co powinien zbadać i
nazwać po imieniu krytyk teatralny. Od
tego jest krytykiem.

Zawód krytyka gimnastykuje i za-
ostrza czujność intelektu, ale zarazem
w znacznym stopniu przytępia natu-
ralną biologiczną wrażliwość, utrudnia
bezpośrednie poddawanie się sugestji
aktora. Dystans między sceną a foto-
lem krytyka jest mimo pozorów znacz-
niejszy, niż między sceną a ostatnim
rzędem galerji. I dystans ten pozostaje
nie tylko na tle różnicy przygotowa-
nia estetycznego między krytyką a ga-
lerją, a w wyniku ma stwarzać kryty-
kowi podstawy do obiektywnego sądu.
Czy stwarza — to inna sprawa!

Słowem — krytyk tem się różni od
szeregowego widza, że raczej obser-
wuje, niż przeżywa działanie aktora,
podczas gdy widz, poddając się mniej

Jeszcze nie uciechło echo kampanji
przeciwko świętom Bożego Narodze-
nia, której widownia przed kilku mie-
siami była cała Rosja, a już szczykują
się bolszewicy do nowej kampanji an-
tyreligijnej, która ostrzem swem skiero-
wana ma być tym razem przeciwko
świętom Wielkanocnym.

Moskiewskie „Izwiestia” donoszą,
że sekretariat Centralnego komitetu
związku młodzieży komunistycznej na
jednym ze swych ostatnich posiedzeń
omawiał szczegółowo plan kampanji
antyświętecznej z okazji zbliżających
się świąt Wielkanocnych. Kampanja
ta, — piszą „Izwiestia” — powinna się
odbywać pod hasłami mobilizacji sze-
rokich mas młodzieży dla walki z reli-
gią i dla walki z kułakami, jako klasą
społeczną.

Młodzież komunistyczna, w myśl
przyjętej na posiedzeniu tem rezolucji,
powinna prowadzić nieubagalną wal-
kę ze wszystkimi prądami ugodywmi
w stosunku do religji, wyzwaniami
przez niektórych działaczy sowieckich
i publicznych. W ramach kampanji
antyświętecznej dokonana ma być w
Rosji rewja sił bezbożników, zorganizo-
wanych w rozmaitych kółkach antyreligi-
jnych, w szkołach, na uniwersyte-
tach, kursach i t.d. Rewja dokonana ma
ją specjalne „brygady szturmowe” mło-
dzieży komunistycznej.

Provincialne organizacje Związ-
ku młodzieży komunistycznej otrzyma-
ły rozkaz urzędowania podczas świąt
Wielkanocnych w swych okręgach spe-
cjalnych karnawałów antyreligijnych,
wieców, odczytów i innych imprez o
charakterze antyreligijnym.

Podziękowanie.
Wielce Szanownemu Panu Pro-
fesorowi Michajdzie i także dokto-
rom: p. Janinie Rydeckiej, Kłaskiewicz
i Kucharskiemu, za dokonanie ope-
racji raka w żołądku, a zwłaszcza
za okazaną serdeczność i troskliwość
opiekę, jak również siostrze Zofii i
całemu personelowi lecznicy Św.
Józefa, składam serdeczne Bóg
zapłać.

Obywatel ziemi Kowieńskiej
Teodor Dowojno Sołtohub.

KTO MA WLASNE DZIECI, TEN
NIE MOZE BYC NIECZULNY NA PO-
TRZEBY SIEROOT.
ZŁOZ OFIARE NA DOM
DZIECIATKA JEZUS!

Wszelkie oszczędności lokujemy so-
lidnie na pierwszorzędne hipoteki
miejskie i wiejskie
Agencja „POLKRES” Wilno,
ul. Królewska Nr. 3. Tel. 17-80

Sadzonki sosny pospolitej
1-o letniej, po 4 zł. za 1000 szt. loco wagon
stacja Skrzybowce wraz z opakowaniem sprzedają
lasu Dóbr Żołudzkich.
Główny Zarząd Dóbr Żołudzkich, poczta Żołudek.

Antypolskie wystąpienia na Śląsku niemieckim
BERLIN, 26. III. Pat. W dniu wczorajszym, jako w 9-tą rocznicę, ple-
biscytu górnośląskiego odbyły się w poszczególnych miastach Górny
Śląsk niemieckiego manifestacje antypolskie. Na jednym z zebrań przema-
wiał prałat Uiltzka. Przyjęto rezolucję, protestującą przeciwko rozdarciu
Górny Śląska i zapowiadającą, że niemiecki Górny Śląsk nie spocznie,
dopóki Górny Śląsk polski nie zostanie napowrót połączony z ojczyzną
niemiecką.

Sucha Ameryka ma dość prohibicji
Nieoczekiwane wyniki plebiscytu
NOWY YORK, 26. III. PAT. Agitacja przeciwko prohibicji wzrasta z
każdym dnem. W tych dniach dokonano w National Republican Club w
Nowym Jorku plebiscytu między członkami z tym wynikiem, że 461 człon-
ków oświadczyło się za odwołaniem ustawy prohibicyjnej, a 347 prze-
ciwko.

Wynik ten wywołał zrozumięcia sensację nietylko dlatego, że hono-
rym prezydent klubu jest prezydent Hoover, ale i dlatego, że dwa lata
temu ten sam klub w podobnym głosowaniu odrzucił analogiczną rezo-
lucję większością 124 głosów przeciwko 88.

Równocześnie stowarzyszenie adwokatów nowojorskich po dłuższych
debatkach oświadczyło, że uważa ustawę prohibicyjną za przeciwną kon-
stytucji. Wynik głosowania był jeszcze bardziej zdumiewający, rezolucja
bowiem uchwalona została większością w stosunku 6:1.

Ordonówna — to niepospolite zja-
wisko w naszym teatrze, synteza wie-
lu sztuk. Myślę, że niektóre pomysły
od swych kreacji czerpie artystka ze
studjów nad antyczną rzeźbą, nad daw-
nem malarstwem, ucząc się tam pozy i
gestu, niektóre tylko! Skądże bowiem
można zaczerpnąć inspiracji do odtwo-
rzenia takiej piosenki jak „Rece”? Wte-
dy ręce Ordonówny jakby oddzielają
się od tułowia i tworzą samodzielną parę
stworzeń, szalejących w powietrzu...

Sztuka aktorska była dotąd najbar-
dziej nietrawną ze wszystkich sztuk.
Działła się krzywdą i aktorom i tym
— następnym pokoleniom publiczności,
ci, do których dochodziły tylko wspo-
mnienia o koryfeuszach sceny, za-
wsze anegdotyczne. Film dźwiękowy
uwiecznił kreacje aktorskie. Ale nie nie-
stety, nie zastąpił tego bezpośredniego
kontakty, jaki w czasie gry wytwarza
się między artystą a widzem. Kontakt
ów wpływa i na jakość gry aktora, a
z drugiej strony potęgę wrażenia, które
widza, czyli u obu stron podnosi tempe-
raturę.

To się wyrażało na wieczorze Or-
donówny w „Lutni”, gdzie wymiana
fluidów między pieśniarką a publiczno-
ścią była bardzo intensywna.

T. Łopalewski.

Ordonówna
W recenzji teatralnej najtrudniej
zdać sprawę z gry aktora: im większy
jego artysty, im bogatszy zasób środ-
ków ekspresji — tem trudniejsza ana-
liza. W sztuce aktorskiej zawarte jest
bowiem wiele hipnozy. Opracowanie
psychiki widza, zawiadanie jego u-
czuciowością, jego nerwami, czego do-
konywa w czasie przedstawienia aktor,
oczywiście aktor niebylełaki, parali-
zuje w tym widzu na czas seansu teat-
ralnego obserwację rozumowaną, na-
zimno — i pozostawia w wyniku wra-
żenia „czegoś”, co powinien zbadać i
nazwać po imieniu krytyk teatralny. Od
tego jest krytykiem.

Zawód krytyka gimnastykuje i za-
ostrza czujność intelektu, ale zarazem
w znacznym stopniu przytępia natu-
ralną biologiczną wrażliwość, utrudnia
bezpośrednie poddawanie się sugestji
aktora. Dystans między sceną a foto-
lem krytyka jest mimo pozorów znacz-
niejszy, niż między sceną a ostatnim
rzędem galerji. I dystans ten pozostaje
nie tylko na tle różnicy przygotowa-
nia estetycznego między krytyką a ga-
lerją, a w wyniku ma stwarzać kryty-
kowi podstawy do obiektywnego sądu.
Czy stwarza — to inna sprawa!

Słowem — krytyk tem się różni od
szeregowego widza, że raczej obser-
wuje, niż przeżywa działanie aktora,
podczas gdy widz, poddając się mniej

dum przepływają przez nią niesamo-
wite siły, spychają w mrok albo uno-
szą w jakieś zachwycenie. Z niepojętą
szybkością przetraca się jej psyche z
nastroju w nastrój, który znajduje pio-
runującą ujęcie w nieomylnym geście
rąk, w błysku oczu, w doskonale traf-
nej pozie.

Ordonówna nietylko śpiewa swoje
piosenki, ona je recytuje, zawodzi, de-
klamuje, szepcze i wykrzykuje, słowem
— inscenizuje z wielkim przepychem.
Tekst piosenek jest przeważnie blady,
czasem irytujący apocetyki, melodie
ich też szczegółowym polem tem się nie
wyróżniają. Najważniejsze jest w nich to,
że posiadają rytm, który artystkę wpro-
wadza w trans taneczny. Taniec bo-
wiem jest właściwym wyrazem jej ar-
tyzmu, ale jaki taniec! Wydaje się czę-
stokroć, że Ordonówna odkryła nowy
żywioł, żywioł ruchu, wirujących linii,
brył, i barw. Trzeba tu użyć słowa —
dynamika. Siły vitalne burzą się w
niej jak w kotłach, potrzaskują każdą
cząstką ciała, powierzchnią skóry, ale
czują się, że trzymane są one na wo-
dzy, że panuje nad nimi prawo harmo-
nii.

W programie śródogodowego wieczoru
była scenka mimiczna p. „Bunt”. For-
tepien za kulisami gra „salonstück”.
Litolfia — „Robespierre”. Na pustą
scenę wpełza Ordonówna. Ma wygląd
i ruchy młodego chłopca. Płaszczy się
przy ziemi, rozgląda trwożnie na wszy-
stkie strony. Nabiera siły i śmiałości,

zrzuca z siebie jakieś ciężary, wstaje,
prostuje się, przeciąga z ulgą nieopie-
saną jak ów „Chłopiec budzący się ze
snu” Rodina. Jeszcze raz się rozejrzyj,
a później zwolnie bezgłośnie z czterech
stron świata towarzyszywo niedoli. Se-
jska z radością ich niewiedzące donie,
tańczy upojona wolnością. Ale oto try-
umf ten usłyszeli tyrani. Ciężkie łapy
spadają na gibkie ciało, pęta wią-
zowałyne na krótko ramiona. Daren-
ny opór. Niewolnik ugina się i znowu
pada na ziemię, zamiera, ginie.

Tak więc na pustej scenie wśród
szarych kotar jedna postać wyczarowa-
ła przed oczami widzów obraz rewolu-
cji w syntetycznym skrócie. Nie wi-
dząc nikogo więcej oprócz Ordonówny
czujemy na scenie zbuntowane tłumy,
unoszą się gdzieś poza naszym
słuchem entuzjastyczne okrzyki rewoltan-
tów, szalona cannagnola. Tę sugestyn-
wną solopantomimę trudno będzie za-
pomnieć.

Ale najsilniejsze wrażenie pozosta-
wiają te rzeczy, które Ordonówna tań-
czy i śpiewa jednocześnie. Piosenki,
objęte wspólnym tytułem: „Hiszpańskie
nastroje” są obrazem pulsującej krwi.
Przed nami — żywe wcielenie kobie-
kości, das ewig weibliche. Dziwna
z dusznych ułicek Sewilli nuci sobie
piosenkę o kochanku. Przypatuje drob-
ną stopą do taktu, kładzie w dłoń,
każdy męskut w niej trzepocze, koły-
szą się ramiona, biodra, głowa... Bije

